Uf, koniec. Dobrze, że dzisiaj nie było dużo zadane. Nienawidzę odrabiania lekcji.

– Skończyłeś? – zapytała mama.

– Mhm.

– Pokaż.

Podeszła sprawdzić, jak zawsze. Nie da się jej oszukać.

– Tu mogłeś zrobić ładniej. Ale już dobrze. Spakuj się na jutro.

Wstałem od stołu i podniosłem plecak.

– Wiesz co, mamo?

– Co, synku?

– Bartek jest jakiś dziwny.

– Dlaczego?

– Zaczął się dziwnie zachowywać od kilku dni.

– Kilka dni temu zaczął się dziwnie zachowywać? – zapytała mama.

– Właśnie powiedziałem.

– Poprawiam cię. Czyli od kilku dni dziwnie się zachowuje? To znaczy jak?

– No, dziwnie, przestał na przykład…

Ups, prawie się wygadałem. Zacząłem pakować zeszyty i

piórnik.

– Co przestał?

– Ja nie, ale inne chłopaki biegają na przerwach, a Bartek szalał najbardziej i nagle przestał.

– Ty nie?

– Ja nie.

– A dlaczego Bartek przestał?

– No nie wiem właśnie. Jednego dnia normalnie wariował, ciągnął Natalię za włosy i dokuczał, a na drugi dzień przestał.

– Może przestała mu się podobać.

– Mówił, że mu się nie podoba, ale ja wiem, że się w niej zabujał. A od poniedziałku jakby w ogóle już nie był zabujany.

– No to faktycznie, chyba się odbujał.

– Dziwnie też mówi, jak stary.

– Stary?

– No, jak dorośli, jak tata na przykład.

– Grubym głosem?

– Nie, tak dziwnie, jak dorośli, staro i nudnie.

– To dziwne.

– Nie biega na przerwach i jakby w ogóle nie widział Natalki. Aż się na niego wkurzyła i krzyknęła, że nie wie, o co mu chodzi. A on się uśmiechnął i ukłonił, jak gmentelmen…

– Dżentelmen – poprawiła mama.

– Ukłonił się, jak dżmentelmen i odszedł jak jakiś dziwak. Nie wiem, co to było.

– Może coś się stało u niego w domu i jest przygnębiony?

– Jest jakiś poważny i spokojny. Nagle się dobrze uczy, jakby już świetnie umiał, czego się uczymy. Kiedy pani go woła do tablicy, nie boi się, że znowu dostanie pałę, tylko się uśmiecha. Wczoraj pani się zdziwiła, bo wszystko wiedział i dostał pionę.

– To bardzo ładnie.

– Zapytałem go, co mu się stało, a on tylko puścił oko i klepnął mnie w plecy.

– I nic nie powiedział?

– Nic, a nic.

– Może nie chce się chwalić, że się przykłada do nauki. I widzi, że warto się wysilać.

– Nie wiem. Ale czemu nie biega z na… z chłopakami na przerwach i nie zaczepia dziewczyn? Tylko siedzi i czyta jakąś nudną książkę dla dorosłych. On nigdy nie czytał żadnej książki! A co dopiero dla dorosłych!

– Jaką książkę?

– Nie wiem, same małe litery, jakąś nudną i pewnie bez sensu. A jak nie czyta, to patrzy za okno albo na dzieciaki i się uśmiecha. Może on zwariował, mamo?

– Musiało coś się wydarzyć w jego życiu, co go zmieniło. I wygląda na to, że to zmiana na lepsze.

– Na lepsze? To katastrofna nuda!

– Katastrofalna chyba?

– Tak.

– Porozmawiaj z nim jutro, może ci powie.

– Nie wiem. Nie chcę, żeby mnie zaraził swoją nudą.

Mama się roześmiała i ucałowała mnie w czoło, fuj, nie lubię, jak mnie całuje, nie jestem dzidzią.

– Nie zarazi – powiedziała. – Idź umyj ręce, zaraz będzie obiad. I zanieś plecak do pokoju.

***

Na drugi dzień podszedłem do Bartka na przerwie, chciałem, żeby mi powiedział, co czyta. Znowu spojrzał na mnie jakoś dziwnie.

– A ty lubisz czytać? – zapytał.

– Głupie pytanie. Wiesz, że nie. To nuda.

Tyle razy byłem u niego w domu, a on u mnie. Kumplujemy się chyba ze sto lat, od zerówki, a on się zachowuje, jakby mnie nie znał.

– Szkoda, wiele byś się nauczył. Spróbuj coś przeczytać – po-

wiedział.

– Ale to nuda.

– Czytanie jest milion razy lepsze od gier i filmów.

– Ta, jasne.

– Wiesz dlaczego?

– No, niby dlaczego?

– Bo kiedy czytasz, możesz znaleźć się na przykład po drugiej stronie Ziemi i poczuć, jak tam jest.

– A w kosmosie?

– Pewnie, tam też, nawet na innych planetach.

– Przecież to niemożliwe.

– W książkach wszystko jest możliwe. I najlepsze, że twoja głowa zapamięta to tak, jakbyś naprawdę tam był.

– Tak, jasne. Weź, przestań, w życiu nie uwierzę.

– Przecież nie musisz.

Przestał ze mną gadać i dalej czytał. Drapałem się w głowę i myślałem, że nie muszę mu wierzyć, ale może naprawdę jest tak, jak powiedział?

– Jak mogę zapamiętać, że gdzieś byłem, skoro nie byłem? – zapytałem.

Spojrzał na mnie.

– Widzisz i czujesz to, o czym czytasz, bardzo blisko, pojawia

się od razu w głowie, dlatego jest tak, jakbyś tam był. Tak działa mózg.

– Tak działa?

– Możesz nawet przeżyć czyjeś życie – powiedział.

– Jak to?

– Kiedy czytasz o tym, co ktoś czuje, o czym myśli i co przeżywa, to mózg odbiera to tak, jakbyś to był ty. Filmy i gry tak nie działają.

– Lubię filmy i gry.

– Ja też lubię, można oglądać, grać, ale czytanie daje więcej.

– Trochę oglądać, trochę grać i trochę czytać? – zapytałem.

– Bystrzak. – Puścił oczko i wrócił do książki.

W ogóle nie przeszkadzał mu hałas na korytarzu, że dzieciaki się wydzierają. Przez te książki udawał jakiegoś mądrego, jakby nie wiadomo ile miał lat.

Stałem i patrzyłem na niego. W końcu znowu na mnie spojrzał i dodał.

– Trzeba się tylko nauczyć skupić na czytaniu. Wyćwiczyć się i dać wciągnąć.

– Jak wciągnąć?

– Zacząć od czegoś lekkiego i nie przestawać, nie zniechęcać się.

Wydawało mi się, że kumam o co mu chodzi.

– No a ty co czytasz?

Odwrócił książkę i spojrzał na okładkę, jakby zapomniał co czytał.

– To akurat za ciężkie dla ciebie, może za kilkanaście lat – powiedział.

Pokazał okładkę.

– Ty czytasz, a jesteś przecież w moim wieku – powiedziałem i zacząłem czytać tytuł. – P-ro-ce-s – autora już mi się nie chciało odczytywać. – Proces? To takie coś stopniowe?

Bartek się uśmiechnął.

– Można tak powiedzieć – powiedział i wrócił do czytania.

Od kilku dni czułem się przy nim jak przy dorosłym, a teraz to już w ogóle.

– Dobra, na następnej przerwie idę do biblioteki po jakąś książkę. Co mam wypożyczyć, panie mądrusiu?

– Coś łatwego na początek.

– Jakiego łatwego?

– Powiedz pani w bibliotece, że chcesz zacząć czytać książki, i poproś, żeby poleciła ci coś prostego. A teraz daj mi czytać, dzieciaku.

Wkurzył mnie tym ‘dzieciakiem’. Normalnie bym się na niego wydarł, bo jest ode mnie tylko miesiąc starszy. Ale powiedział to jakoś dziwnie. Jakby naprawdę był stary, jak mój tata.

Do końca przerwy patrzyłem, jak czytał. Natalia z dziew-

czynami przeszły obok niego kilka razy, ale nie zwrócił na nie uwagi. Nie wiem, co się z nim stało. Był taki od poniedziałku. Przyszedł do szkoły i jakby mnie nie poznawał. Nikogo nie poznawał. Wyglądał jak wystraszony, ale też uśmiechał się, jakby wszystko go śmieszyło. I wszystko umiał, nawet z matmy. A przecież to taki sam głąb jak ja.

Coś mu się musiało stać w weekend. Mówił, że jedzie do babci i dziadka. Nie wiem, czy tam był, bo od poniedziałku gadało się z nim tak właśnie, jak przed chwilą.

Na następnej przerwie poszedłem do biblioteki i zrobiłem, jak powiedział. Pani poleciła mi lekturę „O psie, który jeździł koleją". Jak usłyszałem słowo 'lektura', zrobiło mi się niedobrze, ale wypożyczyłem. Co mi szkodzi. Przecież mogę nie przeczytać, jak mi się nie spodoba i wypożyczyć inną.

Wracałem pod klasę, a Bartek jak zwykle siedział na ławce i czytał. Wszyscy grali w Czekoladę, ale on miał to gdzieś, a wcześniej zawsze grał. Kiedy wpadł na niego Maras, to nawet mocno go nie odepchnął. Odsunął się i dalej czytał. W ogóle nie zwrócił uwagi, a kiedyś już by go lał, że na niego wleciał.

– Ej, Bartolo! Zobacz! – zawołałem.

Pokazałem mu z daleka książkę, a on uśmiechnął się i uniósł kciuk na znak, że jest ok. Zrobiło mi się miło, ale byłem też zły, że mnie olewał. Kiedyś popukałby się w czoło, zrobił zeza albo wywalił jęzor i zaczął się ganiać.

Na lekcji znowu wszystko umiał. Nie wyrywał się do odpowiedzi jak Ala czy Marzena, kujonki mądralińskie, co się lubią

popisywać, gdy coś wiedzą. Pani sama go zapytała i dziwiła się, że tyle wiedział. Chociaż patrzył w okno i wyglądało, że w ogóle nie uważał.

Powiem teraz uczciwie. Bartek i ja uczyliśmy się najgorzej w klasie. I najwięcej rozrabialiśmy. Kiedy nas pytali, to była jakaś masakra. Staliśmy, pociliśmy się i udawaliśmy, że wiemy, ale nigdy się nie udało nie dostać pały. Byliśmy najgorszymi łobuzami w klasie. Nie mogliśmy się powstrzymać, żeby nie wariować, to było silniejsze od nas. Chociaż często potem żałowałem. Najgorzej po wywiadówce albo kiedy rodzice musieli przyjść do szkoły, bo coś odwaliliśmy.

A teraz zostałem sam. Nie dawało mi to spokoju.

– Paweł, powtórz co mówiłam – powiedziała pani.

Musiałem się dowiedzieć, dlaczego się taki zrobił.

– Halo, Paweł, jesteś z nami?

Podskoczyłem na miejscu.

– Yyy, co, słucham?

Dobrze, że nie powiedziałem – obecny.

– Cały czas wpatrujesz się w Bartka, może lepiej skup się na lekcji.

– Tak proszę pani.

– Może się zakochał? – powiedział Wojtek.

– Może chciałbyś oberwać?

– Paweł! Wojtek, bez głupich komentarzy.

A Bartka to w ogóle nie obeszło, dalej patrzył w okno.

Na przerwie podszedłem do niego wkurzony.

– Ej, Bartolo, teraz ja sam będę dostawał pały, bo ty się zrobiłeś mądruś i nudziarz?

Spojrzał na mnie, jakby miał się zaraz popłakać. I nic nie powiedział.

– Gadaj! Przeczytam książkę o tym psie i jak mi się spodoba, to przeczytam też inne, ale gadaj, co się z tobą dzieje?

– Czytanie jest naprawdę świetne – odpowiedział.

– Gadaj, co się z tobą dzieje.

– Spokojna głowa, już niedługo znowu będę taki jak dawniej.

Posmutniał bardziej. Jakoś wcale się nie ucieszyłem, że to powiedział, sam nie wiem, czemu. I coś musiałem jeszcze palnąć.

– Oby, bo już mam dość, że zostawiłeś mnie samego.

Wziął książkę i zaczął czytać.

– No, ale dlaczego będziesz jak dawniej, a nie jesteś cały czas?

Przypomniało mi się, co mówiła mama, że pewnie coś się wydarzyło u niego w domu i dlatego jest taki.

Przestał czytać i zaczął się we mnie wpatrywać, długo, aż mi się głupio zrobiło. W końcu się odezwał.

– Powiem ci, w sumie, czemu nie. Kto miałby uwierzyć, jak nie

dziecko.

Nie spodobało mi się, że tak na mnie powiedział.

– Czemu tak gadasz? Przecież mamy po tyle samo lat.

– Ja mam trzydzieści osiem – powiedział całkiem poważnie.

– Co ty wygadujesz? Mamy po osiem, gamoniu.

Zaczął masować sobie głowę po bokach, jak mój tato czasami.

– W sobotę najwyraźniej pojechałem do babci i dziadka – powiedział.

– Jak najwyraźniej, że bardziej wyraźnie pojechałeś?

Zaśmiał się ze mnie.

– Najwyraźniej znaczy prawie na pewno. Nie pamiętam tego. Obudziłem się w niedzielę u nich w domu i byłem w szoku, że znowu mam osiem lat, dziadek żyje, a babcia wygląda tak młodo.

– Nic nie kumam, o czym ty gadasz?

– Na głos brzmi to jeszcze dziwaczniej – powiedział do siebie.

Znowu masował sobie głowę. Wziął kilka głębokich oddechów i zaczął mówić.

– Zanim się obudziłem w niedzielę u dziadków, miałem trzydzieści osiem lat, swój dom, żonę i syna starszego niż my teraz. Ma na imię Nikodem, to znaczy będzie miał.

Zrobiłem wielkie oczy.

– Co ty wygadujesz?

Nie zwrócił uwagi, że mu przerwałem, mówił dalej.

– Dawno zapomniałem o dzieciństwie i o szkole, tej i następnej. Miałem swoją firmę i poukładane życie. A teraz znów jestem dzieckiem.

Zacisnął pięści. Był smutny i zły, sam nie wiem, co bardziej.

– Ty mówisz poważnie?

Spojrzał na mnie, miał łzy w oczach.

– A co, wymyśliłbym to? Ty byś wymyślił? Skąd wiem, o czym mowa na lekcjach?

– No właśnie?

– Wiem o wiele więcej. O rzeczach, które nawet ci się nie śniły, chłopaku. Na które przyjdzie czas w przyszłości.

Nie wiedziałem, co powiedzieć. Czułem, jakbym naprawdę rozmawiał z dorosłym i głupio mi się robiło jakoś.

– Ale jak to się stało, że znowu jesteś dzieckiem?

Wytarł oczy rękami.

– Nie mam pojęcia. Pamiętam, że było lato i zaczynała się silna burza. Zszedłem do ogrodu zdjąć hamak, żeby nie zmókł. I tyle. Potem obudziłem się u dziadków trzydzieści lat wcześniej.

– Ja, cię.

– A moi rodzice jacy młodzi, młodsi niż ja byłem. Martwią się,

że coś ze mną jest nie tak. – Zaśmiał się.

– Ja cię.

– No, ja cię.

– Może walnął cię piorun i przeniósł w czasie?

– Nie wiem, może.

– I co teraz zrobisz? – zapytałem.

– A co mam zrobić? Będę żył i dorosnę. – Pokręcił głową, jakby sam w to nie wierzył. – Najgorsze, że tęsknię za żoną i synem. A ich nie ma. Moja żona ma roczek. Ach, zwariować od tego można.

– Taka dzidzia?

– Gdyby nie oni, nawet bym się cieszył. Bardzo chciałem znowu być dzieckiem. Każdy dorosły chce.

– Dlaczego? Przecież super być dorosłym.

– Tak? A dlaczego super?

Zdziwiłem się, że zapytał.

– Można robić, co się chce, jeździć samochodem. Nie trzeba iść spać wieczorem. Można sobie kupować, co się chce…

Popatrzył na mnie jak na wariata i się zaśmiał.

– No a co, niby nie? – zapytałem.

– Nie.

– No jak nie?

– Te super rzeczy wcale nie dają takiej radochy, jak myślisz – powiedział.

– Jak nie dają, marzę o tym.

– Marzysz, bo wydaje ci się, że jest tylko fajnie, a w rzeczywistości jest coś jeszcze.

– No co niby?

– Mnóstwo innych rzeczy i spraw, które sprawiają, że nie jest fajnie.

– Ciekawe jakich?

Westchnął ciężko.

– Takich, które martwią bardzo i zabierają radość. Teraz jesteś najszczęśliwszy w swoim życiu. A wiesz, dlaczego?

– No, dlaczego niby?

– Bo o nic się nie martwisz. Mama z tatą wszystko dają, mówią, co trzeba robić. To jest wspaniałe. Czujesz się bezpiecznie.

– Nieprawda.

– Nieprawda? To wyobraź sobie, że już tego nie masz. Ty od dzisiaj dbasz o rodziców i o dom, a oni idą do szkoły. Musisz dać rodzicom jeść, kupić ubrania i paliwo do samochodu i jeszcze zapłacić za prąd, wodę i ogrzewanie. Ale nie masz pieniędzy, musisz zarobić. I to jak najszybciej. Inaczej wyrzucą was z domu.

– Poszedłbym do babci.

Zaczął się śmiać.

– A twoi rodzice chodzą do babci?

Myślałem. Chodzimy do babci tylko w odwiedziny.

– Nawet słucha się tego ciężko, co? Dorosłe życie jest bardzo trudne – powiedział.

– Dlaczego?

– Bo dopiero wtedy trzeba robić mnóstwo rzeczy, których się nie chce.

– Jakich?

– Popatrz na swoich rodziców, czy wciąż się bawią, są radośni, czy raczej poważni i ciągle się śpieszą?

Nic nie powiedziałem. Nie wiedziałem, o czym mówił, ale pomyślałem o tacie. Ciągle nie miał czasu i pracował. Zawsze mi mówił, że wolałby być ze mną, a ja mu mówiłem, że przecież może, jeśli tylko zechce.

A może naprawdę nie może?

– Ale dlaczego? – zapytałem.

– Co, dlaczego?

– Dlaczego mój tata musi wciąż pracować?

– Żebyście mieli co jeść, żeby w domu paliło się światło i było ciepło, żeby z kranu leciała woda, żeby było się w co ubrać, za co chodzić do szkoły i za co się bawić.

– Tak jest i już.

– Nic nie jest tak po prostu i już. Trzeba na to bardzo dużo wysiłku i to nie jest fajne. Przez ten cały trud dorosłość nie jest taka, jak by się chciało.

W głowie zrobiło mi się ciężko od tego.

– Nuda tego słuchać – powiedziałem.

– A co dopiero to robić. I to dużo dłużej niż trwa dzieciństwo.

Nic nie mówiłem, nie potrafiłem sobie tego wyobrazić.

– Wiesz, co jest za darmo? – zapytał.

– Co?

– Miłość rodziców i to, że tak dbają o ciebie. Chociaż ich to dużo kosztuje.

– Łeee…

– Wyobraź sobie dzisiaj wieczorem, jak będziesz leżał w łóżku, że już nie ma mamy i taty, zniknęli. Zostałeś sam.

Chciałem krzyknąć, że super, ale to chyba byłoby głupie.

– Ciesz się, że cię kochają i przytulają.

– Nie lubię przytulania.

– W końcu przestaną. Ciesz się z tego teraz i dziękuj, że się nie bawią, tylko się wysilają, żebyś ty był bezpieczny i miał wszystko, co trzeba.

Uśmiechnął się. Znowu się ze mnie śmiał.

– Myślałeś, że tak po prostu jest, co?

– Tak.

– Wiesz, jak możesz im pomóc i podziękować za to, że się wysilają?

– Jak?

– Bądź dla nich dobry i słuchaj ich, bo chcą dla ciebie jak najlepiej. Tak sprawisz im radość.

– Tak myślisz?

– I zacznij się uczyć. Wtedy w dorosłym życiu będzie ci łatwiej.

– Nie wiedziałem.

– Po to właśnie jest szkoła, żeby nauczyć się radzić sobie z dorosłymi zmartwieniami, które są ciężkie i straszne.

Nie myślałem tak o szkole. W ogóle nie zastanawiałem się wcześniej nad tym, co powiedział.

– Dalej chcesz być dorosły? – zapytał.

Nie odpowiedziałem, zadzwonił dzwonek. Na lekcji chciałem się skupić, ale wciąż myślałem, o czym mówił. Skoro był już stary, to wiedział, co się dzieje, jak się dorasta, i po co trzeba się uczyć. Nie gadałby o tym, gdyby to nie było ważne.

To była ostatnia lekcja. Dorwałem go jeszcze w szatni i zapytałem o coś.

– Wiesz, co jeszcze jest za darmo?

– No?

– Wypożyczanie książek z biblioteki.

Uśmiechnął się.

– Racja. Jeśli chcesz poczuć się super, to czytaj książki.

***

Długo myślałem o tym, co mówił. I obserwowałem rodziców. Tata zawsze po pracy wyglądał na zmęczonego. Myślałem, że tak jest i już. Nie myślałem, dlaczego. A to chyba przez ten dorosły wysiłek, który nie jest fajny. Faktycznie, tata się uśmiechał dopiero, kiedy mnie zobaczył.

Zapytałem ich, czy to fajnie być dorosłym. Odpowiedzieli jak Bartek, że dużo fajniej jest być dzieckiem. Kiedy przyszedł do nas wujek z ciocią, ich też zapytałem. Odpowiedzieli tak samo. A na drugi dzień, jak mama mnie wysłała po bułki, zapytałem panią w sklepie. Zaczęła się śmiać i powiedziała, żebym nigdy nie dorastał. Potem zapytałem jeszcze kilku dorosłych. Wszyscy odpowiadali tak samo.

To znaczy, że Bartek nie kłamał.

Miał też rację, że czytanie jest świetne. Przeczytałem książkę z biblioteki. Podróżowałem razem z tym psem i dokładnie widziałem, jak wygląda. Potem wypożyczyłem kolejną książkę i kolejną. Czytanie naprawdę daje wolność i można uciec bardzo daleko.

Śmieszne, że później ja musiałem mówić Bartkowi, że czytanie jest super.

Skumałem, dlaczego powiedział, że niedługo będzie taki, jak

dawniej. Z dnia na dzień zapominał swoją dorosłość i stawał się znowu ośmiolatkiem.

Tylko że ja nie zapomniałem. I już nie chcę być szybko dorosły.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

BrunoKadyna, dodano 20.04.2018 20:26

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.